Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 1 Lutego 1910 Nr. 26

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal. wszędzie już z dostawą do domu.

„Chore dusze".

W piątkowym numerze „Neue Freie Presse" poseł Ernest Breiter zamieścił interesujący artykuł pod powyższym tytułem, osnuty na zasadzie osobistych wspomnień po śp. drze Włodzimierzu Lewickim. Przytaczamy tu w przekładzie główne ustępy rzeczonego artykułu, zamykając nim akta sprawy, która od pół roku opinię publiczną gorączkowała, wywołując najsprzeczniejsze sądy i poglądy.

P. Breiter kreśli naprzód sylwetkę „Włodka", sympatycznego przywódcy młodzieży na komersach, który werwą swoją, humorem, śpiewem improwizowanym, świetną wymową porywał i czarował zebranych.

I pos. Breiter pisze dalej:

„Upłynęło od tego czasu 22 lata! Lewicki był wówczas młodym słuchaczem praw; przez młodzież nadzwyczaj lubiany, był jednak dziwnie zamknięty w sobie i chłodny i rzadko skłonny do zawarcia serdeczniejszego związku przyjaźni. Wielką ambicyą trawiony cieszył się oklaskami, wieńcami, toastami, na cześć jego wygłaszanymi. Mimo to był samotny, choć tylu posiadał przyjaciół, bo sam w gruncie rzeczy nikomu nie umiał okazać serdecznych uczuć.

Wówczas już esteta, czytał i pisał wiele, żywo interesował się sztuką i literaturą — a nadto duszami kobiecemi, ale nie temi zdrowemi, przytem płytkiemi i przeciętnemi, ale temi przedrażnionemi, histerycznemi, rozmarzonemi, wogóle dekadenckiemi, które musiały mieć w sobie coś chorobliwego, aby tem właśnie przykuć do siebie chorą duszę Lewickiego.

Z biegiem lat rozwinęły się u Lewickiego zarówno jego dobre, jak i mniej sympatyczne właściwości. Zajmował się bardzo żywo lekturą, pisywał namiętne wiersze, przeznaczone nie dla publiczności, ale dla drugiej, może tak samo chorej duszy, jeździł często do Włoch i do Szwajcaryi, aby tam wśród skarbów sztuki, albo na łonie natury szukać ukojenia dla swych nerwów.

Jako człowiek i jako obrońca lubiał każdą rzecz doprowadzać do ostateczności — a potem *salto mortale*. Lewicki wysoko u szczytu, ulica bije brawo... A Lewicki schodzi ze sceny z ironicznym chłodnym uśmiechem.

Miałem sposobność zajrzeć nieco głębiej w duszę Lewickiego — i dlatego mogę rozumieć skargę Borowskiej, która żaliła się ze łzami, że Lewicki podczas procesu z p. Haeckerem bronił jej jak wirtuoz adwokacki, ale nie jak człowiek, że pozwolił, aby tonęła w odmęcie najróżnorodniejszych zeznań świadków, które ją moralnie zniszczyć mogły — a potem nagle zjawił się i kilkoma słowy, kilkoma w aktorskiej pozie rzuconemi błyskawicami retoryki silną ręką wyciągał tonącą ze zgubnej topieli.

To wydaje się nienaturalne, a przecież odpowiadało istotnej naturze Lewickiego, którą tylko ten ocenić może, kto w jej utajone zakamarki wzrok zapuścił.

Osobliwa to była natura, zagadkowa i niezbadana, którą przeniknąć można było tylko na zasadzie długiej obserwacyi i znajomości dusz ludzkich.

Nie był to pospolity człowiek, ale przecie taki, jakich przykłady mamy w historyi, człowiek w rodzaju takiego Ludwika XIV., który zarówno poezyę i kobiety, aktorów i żołnierzy, księży i wolnomyślnych filozofów, wyrafinowanie i rozpustę kochał, a przy tem wszystkiem był despotą. Lewicki — był umysłem wolnomyślnym — a mimo to... los zapędzał go nieraz do wręcz przeciwnego obozu, do obozu, z którym go nic nie łączyło. Ze socyalistami Lewicki przed laty uwikłał się w konflikt z osobistych powodów.

Ich ostre ataki zagnały Lewickiego w ramiona klerykałów i antysemitów, którzy go w walce wspomagali. Lewicki łączył się z nimi z ambicyi, oraz z tego powodu, że nic go tak nie podniecało, irytowało i z równowagi wyprowadzało jak słowo drukowane przeciw niemu skierowane. W takiem usposobieniu był w stanie wszystko stawić na jedną kartę, nie bacząc na skutki, nie zważając, czy użyte przezeń środki obrony etycznie są dopuszczalne. Jego afera z redaktorem „Nowin", która na równi z poprzedniemi walkami Lewickiego przybrała formy nader ostre, mogła go na samą wzmiankę wyprowadzić z równowagi. Czuł i przyznawał nieraz, że tu potrzeba zimnej krwi, a mimo to niepohamowany temperament unosił go i zapędzał w innym kierunku. Wiedział, że to jest wbrew rozumowi, a niemniej nie mógł się opanować.

Że Lewicki sam zdawał sobie sprawę ze swej natury, o tem świadczy list, który mi na krótko przed śmiercią napisał. Gratulował mi z powodu pomyślnie przeprowadzonego procesu i pisał:

„Jakimże mocnym, żelaznym człowiekiem Pan jesteś! Jakże Panu zazdroszczę tej siły, tych żelaznych nerwów, których mi brak całkowicie".

Lewicki mógł przy swych zdolnościach stać się niezwykle pożytecznym członkiem społeczeństwa, ale atmosfera, w której żył, oddziaływała ogromnie na tę bujną naturę i przeczuloną, jak mimoza, psychę.

Czy Lewicki mógł sam położyć kres swemu życiu? To pytanie zada niewątpliwie każdy czytelnik po lekturze tego artykułu. Nie przesądzając wyniku procesu, (p. Breiter pisał to na trzy dni przed wyrokiem *przyp. red.*) mogę twierdzić z czystem sumieniem, że Lewicki miał momenty, w których był zdolny do wszystkiego. Natura to była przedrażniona, o nerwach osłabionych. Wrzało i kipiało w nim, jakkolwiek jego blada, ironiczna twarz nie okazywała ani śladu wewnętrznej walki, chyba, że lekki dreszcz nerwowy, albo silniejszy błysk oczu zaświadczył o utajonem wrażeniu.

W takim momencie walki mógł zarówno wziąć ulubioną gitarę do ręki i zaśpiewać swawolnego krakowiaka — jak sięgnąć po rewolwer.

Czy w onej nocy krytycznej on sięgnął po rewolwer czy też ona, to sądząc po tem, jak rzeczy stoją, pozostanie na zawsze zagadką, którą te dwie chore dusze ze sobą w grób wezmą".

W sprawie „Wisły".

Na artykuł „Nowin", rzucający światło na gospodarkę ludowcowej instytucyi asekuracyjnej „Wisła", szan. dyrekcya tejże nadesłała nam „sprostowanie", któremu w imię bezstronności chętnie dajemy miejsce na łamach „Nowin". Ubolewać przychodzi, że szan. dyrekcya „Wisły" nie mogła wyrzec się naiwnej chęci walczenia z nami orężem jałowej formalistycznej dyalektyki i trzy czwarte swego „sprostowania" poświęca na przekonanie nas, że pan Stapiński nie jest „dyktatorem" „Wisły", lecz „prezesem Rady Nadzorczej", że „Wisła" nie jest prywatną własnością pana Stapińskiego i t. p. Takie „sprostowania" nie przynoszą bynajmniej chluby dyrekcyi poważnej instytucyi. Niech zresztą Czytelnicy sami osądzą. „Sprostowanie" owo opiewa:

„Nieprawdą jest, by instytucya asekuracyjna „Wisła", założona przed rokiem na pożytek włościan, stała przed bankructwem i likwidacyą, natomiast prawdą jest, że „Wisła" stowarzyszenie nie p. Stapińskiego, lecz na wzajemności w myśl ustawy oparte, rozwija się prawidłowo i nader pomyślnie.

Nieprawdą jest, by na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej p. Stapiński, dyktator „Wisły", zdawał sobie sprawę ze złego stanu interesów, natomiast prawdą jest, że p. Stapiński, prezes Rady nadzorczej (nie dyktator) zdawał sprawę członkom Rady nadzorczej z należytego rozwoju Towarzystwa.

Nieprawdą jest, by „Wisła" dziś już nie miała grosza kapitału i dziś już była pasywną, natomiast prawdą jest, że Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń „Wisła" ma umieszczoną znaczną gotówkę w różnych bankach, dających wkładkom pupilarne bezpieczeństwo.

Nieprawdą jest, by kapitał „Wisły" był w Banku parcelacyjnym uwięziony, natomiast prawdą jest, że część gotówki „Wisły" umieszczona w myśl statutu w Banku parcelacyjnym, jako stowarzyszeniu zarobkowem, została w należyty sposób wypowiedzianą i we właściwym czasie będzie bez żadnej szkody dla „Wisły" odebraną.

Nieprawdą jest, jakoby „Wisła" nie mogła zadość uczynić swym zobowiązaniom, natomiast prawdą jest, że „Wisła" mając własną gotówkę tudzież mając wszystkie objekty reasekurowane do wysokości 60% ogólnej wartości, może każdej chwili wypłacić szkodę, jak to w sposób budzący ogólne uznanie, dotychczas czyniła i czynić będzie.

Nieprawdą jest, by ruina „Wisły" mogła na p. Stapińskiego ściągnąć jakiekolwiek zarzuty, natomiast prawdą jest, że wobec pomyślnego rozwoju a nie ruiny „Wisły" żadne zarzuty ani na p. Stapińskiego, ani na kogokolwiek spaść nie mogą.

Nieprawdą jest, by istniał zamiar oddania „Wisły" Czechom, natomiast prawdą jest, że taki zamiar nigdy nie istniał.

Nieprawdą jest, by p. Stapiński miał zamiar „Wisłę" odstąpić czeskiemu Towarzystwu „Slavia", natomiast prawdą jest, że „Wisła" nie będąc własnością p. Stapińskiego, lecz Towarzystwem z tysięcy członków złożonem, nie może być przez tegoż nikomu odstąpiona, jak również prawdą jest, że ani p. Stapiński ani Rada nadzorcza, ani dyrekcya zamiaru takiego nigdy nie mieli i żadnych przedwstępnych rokowań ze „Slavią" nie nawiązywali.

Nieprawdą jest, by asekuracya „Wisła" zwiniętą być musiała, natomiast prawdą jest, że zwiniętą nie będzie, gdyż nieprawdą jest, jak to już wyż wykazano, by „Wisła" żadnych funduszów nie posiadała.

Prawdą wreszcie jest, że Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Wisła" w Krakowie, zebrawszy w jednym roku 11.000 blisko ubezpieczeń od osób, które dotychczas się nie asekurowały i mając zebranych zaliczek 200.000, z których tylko 40.000 koron poszło na zapłatę szkód ogniowych, stoi finansowo zupełnie pewnie i ani teraz ani później wobec przezornej gospodarki nie może znaleźć się w położeniu przykrem".

Z szacunkiem „Wisła", Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń. Dyrektor referent Szukiewicz.

Na to sprostowanie szan. dyrekcyi „Wisły" odpowiadamy, że ono niestety w niczem nie osłabiło naszych zarzutów i nikogo przekonać nie może o pomyślnym stanie interesów tej ludowcowej instytucyi, opanowanej przez p. Stapińskiego podobnie jak „Bank parcelacyjny" — i kierowanej oby z lepszym skutkiem.

Ze „sprostowania" szan. dyrekcyi podnosimy przedewszystkiem, iż obecnie już nie zaprzecza się, że „Wisła" ma kapitał ulokowany w Banku parcelacyjnym. Zaznaczamy, że chodzi tu o 66.000 kor., więc prawie o połowę kapitału zakładowego „Wisły", a stan Banku parcelacyjnego nie przedstawia wcale dostatecznych gwarancyj dla tego kapitału. Raz jeszcze zaznaczamy, że deficyt tego Banku — po przeprowadzonej likwidacyi — dosięgnie *miliona koron*. System tuszowania prawdy i optymistycznych obiecanek kilku posłów sejmowych nie wyda wcale pożądanych owoców — a panu Stapińskiemu nie powiodło się zgoła osłabić pesymistycznych wywodów posła dra Tertila.

Jeżeli zaś „Wisła" zapewnia, że objekty swoje kontraasekurowała do wysokości 70 prc., to zaznaczyć należy, że taka kontraasekuracya wpłynęła bardzo na uszczuplenie dochodów „Wisły". Owe — rzekome! 200.000 kor. zaliczki istnieją tylko na cierpliwym papierze.

Jako zasadniczy zarzut podnosimy, że szan. dyrekcya „Wisły" daje ogólnikowe, wymijające odpowiedzi, które cyfrowo mijają się z prawdą.

Zamieściliśmy lojalnie sprostowanie „Wisły" — i prosimy, aby je dobrze zapamiętano. Oby nie stało się ono w bliskiej przyszłości aktem oskarżenia!

Krytyka sejmu.

Podczas dyskusyi w Kole sejmowem padły ze strony demokratów bez przymiotników słowa krytyki, właściwie charakterystyki obecnego sejmu, słowa tak silne, że powinnyby być poddane głębokiemu rozważeniu. Powiedziano, że sejm jest w inercyi: nie ma siły do rozwiązania najżywotniejszych kwestyj: sprawy reformy wyborczej oraz reformy gminnej i administracyjnej i sprawy ruskiej. A bez rozwiązania tych zagadnień, kraj ani postępować ani rozwijać się nie może.

I jest w tem ogromnie dużo prawdy. Dowodem choćby bieg obecnej sesyi sejmowej. Nigdzie, ani u góry, ani u dołu, niema jakiejś myśli przewodniej, stronnictwa zdezoryentowane i niezdecydowane waśnią się tylko między sobą. Sejm, hamowany obstrukcyą ruską, ledwie się porusza. Przeforsuje budżet, bo ma do tego furtkę w regulaminie, być może, że jeszcze przeforsuje Bank przemysłowy, a zresztą minie jałowo, jak minęła sesya jesienna, która pozostała bez żadnych plonów. Ale długo tak żyć nie można.

Reorganizacya, odrodzenie sejmu jest konieczne.

Sprawa Hofrichtera.

Zwraca uwagę fakt, że w sprawie por. Hofrichtera zachodzą jakieś nadzwyczajne wypadki.

Oto szwagier jego, Gersdorfer, który najenergiczniej zajmował się zbieraniem dowodów jego niewinności, zmarł przedwczoraj nagle, dalej najważniejszy świadek odwodowy, handlarz żelaza Pfeil, został aresztowany pod zarzutem przekroczenia przepisów o obyczajności.

W ostatnich dniach Hofrichter był bardzo smutny i przygnębiony i zachowywał się w sposób bardzo dziwaczny.

Adwokat uwięzionego porucznika Hofrichtera dostarczył sędziemu śledczemu pułkownikowi Kunzowi szereg szczegółów, które jego zdaniem mogą wprowadzić śledztwo na nowe tory. Między innemi zgłosił się nowy świadek, który widział Hofrichtera na placu przed dworcem i może dostarczyć dowodów, że Hofrichter dość długo zatrzymał się w hali dworca.

Adwokat Pressburger zwracał się też kilkakrotnie do ministra wojny i do jeneralnego szefa audytora, aby pozwolono mu rozpatrzeć materyał śledczy wojskowy i porozumieć się z Hofrichterem. Minister odpowiedział na to, że nie może wpływać na udzielenie żądanego zezwolenia, ponieważ ministerstwo, jako władza administracyjna, musi się wstrzymać od wszelkiej ingerencyi na prowadzenie śledztwa, a odwiedziny mogą się odbyć tylko za zezwoleniem sędziego śledczego. Wobec tego dr. Pressburger zwrócił się do pułkownika-audytora Kunze i przedstawił mu wyjątkową sytuacyę, oraz to, że w ten sposób może być zrobiony wyłom w dotychczasowej praktyce i złagodzona surowość postępowania przynajmniej tam, gdzie przestarzała ustawa pozwala na to. Audytor Kunze oświadczył, że na razie trzeba zaczekać na koniec śledztwa wstępnego i przesłuchań, które zostaną ukończone za dni czternaście mniej więcej.

Co do materyałów pisemnych oświadczył audytor Kunze gotowość ich udzielenia. Oczekuje on również z zainteresowaniem materyału psychologicznego, jaki przygotuje dr. Pressburger na podstawie dawniejszego życia Hofrichtera i jego listów.

Odroczenie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm prowadził w piątek dyskusyę nad pismem monarszem, mianującem gabinet hrabiego Khuena.

Po przemówieniu Banffy'ego przystąpiono do głosowania. Wniosek p. Andrassego odrzucono, głosowała za nim tylko partya konstytucyjna i partye narodowościowe, poczem wniosek p. Justha o udzielenie rządowi „votum" nieufności przyjęto znaczną większością. Głosowały za nim partye Justha i Kossutha, radykali serbscy i pos. Banffy. (Huczne oklaski).

Prezydent gab. **Khuen-Hedervary** powstał, aby zabrać głos, na co odezwały się okrzyki: „Naprzód musi być głosowanie nad wnioskiem p. Kossutha“ (żądającego samoistnego banku). Wniosek Kossutha przyjęto następnie tą samą większością co wniosek Justha. (Huczne oklaski. Wołanie do Khuena: Teraz możesz pan jechać do Wiednia).

Hr. Khuen wstał i wśród ogromnej wrzawy na lewicy oświadczył, że z powodu uchwalenia *votum* nieufności zostało stworzone nowe położenie. Rządowi pozostają dwie alternatywy: albo powinien się podać do dymisyi (huczne oklaski), gdyby to było odpowiedniem, albo Izbę rozwiązać. (Oklaski). Wskutek ogromnej wrzawy nie słychać dalej hr. Khuena, który wkońcu powiedział, że rząd pozostawia sobie rozstrzygnięcie na przyszłość, a na razie wręcza prezydentowi **pismo królewskie.**

Gdy nastała cisza, prezydent polecił pismo to odczytać. Na mocy tego pisma **Sejm został odroczony do 24 marca.**

Budapeszt. Po odroczeniu Izby stronnictwa Kossutha i Justha pozostały w sali i toczyły dalej obrady. Powzięto uchwałę, że odroczenie Izby sprzeciwia się konstytucyi.

Powszechnie uważają odroczenie do marca za **wstęp do rozwiązania Izby** i wykonanie pierwotnego programu, według którego Izba ma być dwa razy odroczoną, aby nowe wybory odroczyć aż do czasu, kiedy hr. Khuen będzie do nich dostatecznie „przygotowany“.

Werdykt i wyrok w procesie Janiny Borowskiej.

W ośmnastym, względnie w czternastym dniu rozprawy zakończył się denerwujący proces wyrokiem, **uwalniającym oskarżoną Janinę Borowską od winy i kary.**

Streszczając informacye, zawarte w niedzielnym dodatku „Nowin“, który nie mógł być ze względu na niedogodne połączenia pociągów wszędzie na prowincyę wysłany, powtarzamy, że w sobotę o godzinie 4 p. przewodniczący trybunału zabrał głos do *resumé*, ostro atakującego oskarżoną. Przewodniczący zakończył swój wywód:

„Spełniłem swój obowiązek, nie bacząc na różne pogróżki, które otrzymywałem w listach bezimiennych. Strzegłem tej perły, jaką jest bezstronny wymiar sprawiedliwości.

Teraz kolej na was, panowie. Zapomnijcie na chwilę, że oskarżona jest czasowo słaba. Nie macie wykonywać aktu litości, tylko ze stałością, znamionującą mężów niezawisłych, macie orzekać: winna czy niewinna.. Zasadzający wyrok jest rzeczą straszną; wyrok jednak, winnego przestępcę świadomie uwalniający, jest rzeczą również potępienia godną. Macie panowie wydać wyrok sprawiedliwy; tego domaga się od was społeczeństwo; bo jacy sędziowie, takie społeczeństwo“ (oklaski i sykania).

O godzinie 5 min. 35 przysięgli udali się na naradę.

Trybunał postawił ławie przysięgłych dwa pytania: pierwsze główne o **morderstwo**, drugie ewentualne o **zabójstwo.**

O godzinie 6 minut 35 przysięgli powrócili do sali. Wybrany zwierzchnikiem ławy przysięgłych p. A. Świderski oświadczył, że sędziowie przysięgli żądają postawienia *trzeciego* pytania w kierunku § 335 u. k. (występek przeciwko bezpieczeństwu, karany aresztem do jednego roku): „Czy Janina Borowska winną jest, że w nocy z 4 na 5 czerwca 1909 roku wskutek swego zachowania się przyczyniła się do śmierci dra Włodzimierza Lewickiego?“

Prokurator sprzeciwił się temu pytaniu, adwokat dr Szalay poparł je, ale trybunał **odmówił wnioskowi przysięgłych.**

O godz. 7 m. 15 przysięgli wrócili do sali. Wśród niesłychanego rozgorączkowania publiczności, tłoczącej się w dusznej sali, zwierzchnik ławy przysięgłych p. Świderski odczytał następujący werdykt:

Na pierwsze pytanie, czy Borowska winna jest zbrodni skrytobójczego morderstwa, **przysięgli odpowiedzieli 12 głosami nie.**

Na drugie pytanie, czy Borowska winną jest zbrodni zabójstwa, odpowiedzieli **przysięgli 6 głosami tak, 6 głosami nie.**

Na sali ozwały się gromkie **oklaski**, na galeryi sykania.

Chwila — dwu aresztantów wnosi na salę Borowską, trupio bladą. Znajomi szepcą jej: wolna! Nie odpowiada nic, siedzi jakby przykuta do krzesła.

Protokolant odczytuje znowu werdykt. Po odczytaniu o godz. 7 25 wstaje trybunał i przew. radca Błonarowicz ogłasza wyrok, że Borowska została uwolniona od winy i kary i od ponoszenia kosztów rozprawy. Znowu oklaski i znowu syki.

Przeciw wyrokowi prokurator wniósł zażalenie nieważności, zaczem **Borowska zatrzymana została w więzieniu.** Ale zapewne prokurator nie skorzysta ze swego prawa — i Janina Borowska wypuszczoną będzie dziś lub jutro na wolną stopę.

Po ogłoszeniu wyroku wiele pań i znajomych z audytoryum podeszło do nieruchomo na krześle siedzącej bezwładnej Borowskiej, wyrażając jej sympatyę.

Borowska otrzymała w ostatnich dniach mnóstwo listów i telegramów zwłaszcza z Anglii, z Ameryki i z Węgier, także trochę kwiecia i podarków.

* * *

Werdykt i wyrok niemal lotem błyskawicy rozszedł się po mieście. Opinia publiczna przyjęła werdykt przysięgłych przeważnie z wielkiem uznaniem. Materyał procesowy nie dostarczył bowiem bynajmniej niezbitych dowodów winy oskarżonej; były poszlaki za winą, były poszlaki przeciw. Wątpliwości pozostały, ale na zasadzie wątpliwości i możliwości nie można nikogo zasądzać. Przysięgli dali wyraz poczuciu sprawiedliwości, dzieląc swe głosy na równe części, odpowiednio do rezultatu postępowania dowodowego.

Po procesie Borowskiej.

Rozprawa, trzymająca przez blizko trzy tygodnie w niebywałem napięciu umysły Krakowian, skończyła się w sobotę, wczoraj jednak i dzisiaj jeszcze zainteresowanie się nią nie o wiele się zmniejszyło. Wszędzie, w restauracyach, w kawiarniach, na ulicy, ba, nawet na publicznych zabawach mówiono bardzo dużo o procesie, o wyroku, o tem, co Borowska będzie potem robić i t. d.

Borowska została wyrokiem sądu uwolniona — takiego wyroku mniej więcej ogólnie się spodziewano. Dzisiaj zajmuje więc wszystkich najbardziej pytanie: Kiedy Borowską wypuszczą? Na razie bowiem, skutkiem zgłoszenia zażalenia nieważności, musiała pozostać w więzieniu.

Dzisiaj o godz 10 m 30 odbyła się w biurze prokuratora dra Dulińskiego konferencya, w której wzięli udział prok. dr. Duliński, wicepr. Pogorzelski i prok. dr. Marowski. Przedmiotem obrad konferencyi była kwestya, czy zażalenie nieważności zostanie wniesione, czy też prokuratorya odstąpi od tego zamiaru. Wyniki konferencyi są na razie trzymane w tajemnicy. Faktycznie prokurator ma jeszcze dosyć czasu do namysłu. Zażalenie nieważności musi on bowiem zgłosić dopiero w trzy dni po otrzymaniu na piśmie wyroku, w 8 dni potem musi je wnieść. Wyrok na piśmie zaś nie został jeszcze wygotowany. Jednak, jak słychać, prokurator nosi się z zamiarem cofnięcia zażalenia.

Borowska pozostaje więc nadal w więzieniu, jako inkwizytka i jako taka otrzymuje zwyczajny wikt więzienny; podczas rozprawy otrzymywała wikt szpitalny.

Borowska w więzieniu.

Proces wyczerpał Borowską niesłychanie. Czternaście dni rozprawy, męczącej, nużącej odbiły się na jej zdrowiu w sposób bardzo szkodliwy, tembardziej, że rozprawa była przecie grzebaniem w jej duszy, rozgrzebywaniem nieraz bezwzględnem tajemnic i świętości tej biednej bądź co bądź duszy. Najtajniejsze jej życie stanęło przed żądną senzacyi publicznością bez osłonek — to zdolne powalić i najtęższą duszę. Nic dziwnego więc, że Borowska zapatruje się na wynik rozprawy z żalem i goryczą, że jest zupełnie przygnębiona.

Rozmowa z mężem.

Wczoraj w południe widziała się Borowska w celi więziennej z mężem. Rozmowa toczyła się w obecności sędziego śledczego i trwała tylko 15 min. Jak słychać żaliła się Borowska na sposób prowadzenia rozprawy, na odsłanianie bezwzględne wielu rzeczy, które należało traktować z większą dyskrecyą. Żaliła się podobno na przewodniczącego, który rzeczywiście „potężną dłonią“ jak mówił prokurator, proces prowadził, wydobywając na jaw najdrastyczniejsze momenty. Żaliła się i na dra Kłębkowskiego i na prokuratora dra Marowskiego, głównie zaś na świadka p. Bylickiego, któremu wręcz zarzuciła kłamstwo w zeznaniach.

— Co się stanie ze mną po zażaleniu nieważności? — spytała wczoraj, jak słychać, męża.

Mąż odparł, że może jeszcze siedzieć kilka miesięcy w więzieniu, gdyby prokurator zażalenie wniósł. Na to odparła Borowska:

— Jeśli to potrwa dłużej, niż trzy miesiące, to ja już żyć nie będę

Jak słychać, Borowscy omawiali również co zrobią, gdyby prok. cofnął zażalenie i gdyby Borowską wypuszczono z więzienia Podobno nie będą oni żyć razem.

Plany na przyszłość.

Dziecko Borowskich, ową dziewczynkę, która dotąd była przy ojcu, wzięli na wychowanie państwo Bujwidowie. Borowska otrzymała zaproszenie od pewnej Angielki ze Szwajcaryi, z którą się zapoznała w Krakowie, na dłuższy pobyt. Podobno, gdyby Borowską wypuszczono z więzienia teraz, ma ona zamiar spędzić jakiś czas w żeńskim klasztorze — Borowska jest religijną — a potem wyjechałaby do owej Angielki. Borowski pozostaje nadal we Lwowie.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Nastała piękna pogoda, ale przez dwa poprzednie dni szalała niesłychana wichura. — Zwłaszcza w nocy z dnia 25 na 26 b. m. śnieżyca była tak gwałtowna, że zdawało się, iż śnieg zasypie zupełnie Zakopane. Na pogodnem niebie obserwować było można kometę, której pojawienie się górale rozmaicie komentują.

Wilki. Donoszą nam z Delatyna: W ostatnich latach wilki w naszej okolicy znacznie się rozmnożyły. Przyparte głodem ruszyły ze swych kryjówek w dziewiczych lasach karpackich na północ i zbliżyły się do osad gęściej zaludnionych, a nawet w pobliżu samego miasta się pokazują. Onegdaj nad ranem porwały tu leśnemu Goncie psa z podwórza i uniosły ze sobą do lasu. Gonta usłyszał straszne wycie psa, wybiegł i spostrzegł na podwórzu stado wilków. Wrócił po strzelbę, ale już za późno. Wilki rozdarły psa w powietrzu i uszły ze zdobyczą. Zanotować należy, że mieszkanie leśnego Gonty znajduje się pod lasem, tuż za miastem. We wtorek na polowaniu w niedalekiej stąd Krosnej ubił hr. Dieduszycki wilczycę. Chłopi ślady wilków odkrywają ciągle w lesie. Dla tępienia wilków zaczęli leśniczowie nastawiać na nie w różnych miejscach żelaza. We czwartek ubiegłego tygodnia udało się leśniczemu Chrzowi złapać sztukę niemałą. Przybywszy rano w gąszcz, gdzie nastawił żelazo, spostrzegł tu ze zdziwieniem wilka wzrostu rzadkiego. Wilk, ujrzawszy przybysza, gotował się do skoku. Leśniczy — niepewny, czy wilk złapany — strzelił do niego. Ale wilk, chociaż strzał był celny, ani drgnął. Dopiero po drugim strzale padł bez jęku na ziemię. Zabity wilk należy do okazów większych. Waży 32 klg. — Zarządca kazał go wysłać do Wiednia celem wypchania.

Z Białej. Do sądu w Białej odstawiono braci Danków i Pietrowicza, którzy 23 b. m. w Kamesznicy wpadli na zabawę taneczną i zrobili awanturę. Jeden z Danków nożem zranił ciężko w twarz drukarza Suwalda, poczem strzelał kilkakrotnie do goniących go ludzi, między innemi do masarza Szarka.

W Bielsku władze kolejowe wpadły na trop wielkich kradzieży kolejowych. Przybyli w tej sprawie do Bielska komisarze kolejowi ze Stanisławowa i Czerniowiec.

Bójka ruska w Sejmie. Jak donoszą pisma lwowskie, stan zdrowia pobitego przez Staruchów redaktora „Rus. Selianyna“ p. Demiańczuka jest groźny. Lekarze obawiają się komplikacyi z powodu uszkodzeń wewnętrznych.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. Karnawałowy pomysł dyrekcyi teatru miejskiego okazał się wcale szczęśliwym. Wystawiono farsę H. Meilhaca i Halevyego pod tytułem „Tricoche i Cacolet“, nie świeżą co prawda, bo napisaną w roku 1872, ale mimo tego arcyzabawną i wcale nie przestarzałą. Henryk Meilhac, dowcipny autor znanych komedyj „Frou-frou“, „Mąż debiutantki“, „Attaché“, (z którego zaczerpnięto w Wiedniu pomysł do libretta „Wesołej wdówki“), oraz librecista Offenbacha (Piękna Helena“, „Wielka księżna Gerolstein“ etc.) pozostał mistrzem farsy, i można śmiało powiedzieć, że technika tego rodzaju utworów od jego czasów nie zmieniła się zasadniczo. Dlatego też historya dwóch sprytnych a rywalizujących ze sobą wspólników biura komisowego, panów Tricoche i Cacolet, prywatnych detektywów, ubawiła serdecznie nawet tę publiczność, która przyzwyczajona jest do fars o pomysłach świetnych, sytuacyach ryzykowniejszych i więcej pieprznym dyalogu.

Wykonawcy ról tytułowych pp. M. Węgrzyn i Szymborski okazali się mistrzami w transformacyi i nader pomysłowej charakteryzacyi, a wolna od szarży ich werwa budziła u publiczności szczerą wesołość. Wybornym księciem-lokajem był pan Stanisławski, który w pani Jarszewskiej znalazł godną siebie a uroczą partnerkę; rolę damy z półświatka odegrała p. Góraka z dyskretnym humorem, pyszną sylwetkę pomysłowego bankiera stworzył p. Jednowski.

Całość szła składnie, w tempie szybkiem, w jakiem muszą być grane farsy francuskie a publiczność bawiła się doskonale.

Zast.

Koncert Konrada Ansorge'go pianisty. Grę tego artysty opisać nie jest rzeczą łatwą — ma on bowiem wielkie zalety i wielkie wady. Kiedy rozpoczął koncert sonatą as dur Beethovena, to uczucie wielkiego zadowolenia wzięło stanowczo górę — pomimo zbytecznego przewlekania tu i owdzie i przesadnego pianissima, które traci zupełnie dźwięk i nuży brakiem wszelkiej elastyczności.

W sonacie apassionacie Beethovena, wybornie wypadła część pierwsza i była miejscami wspaniałą. — Część druga zupełnie nie brzmiała z przyczyny cienkiego a monotonnego pianissima, część trzecia nie miała kolorytu w figurach.

Pomimo tego wrażenie ogólne było bardzo dodatnie, a ciekawość na dalsze numera programu zaostrzona.

Tę dalszą część rozpoczął artysta balladą własnej kompozycyi. Artysta jako wykonawca ma bardzo wiele prawdziwego i subtelnego smaku, ale jako kompozytor jest on w całem znaczeniu słowa „simplex servus Dei“ co znaczy po polsku — „Bogu ducha winien“.

Dalszy ustęp programu poświęcony był utworom Szuberta, z których „Erlkönig“ w opracowaniu Liszta wypadł wspaniale.

Ostatnia część programu poświęcona była utworom Chopina. Nokturn fis moll, wykonany nad wyraz pięknie i z niezwykłem jak na Niemca odczuciem, stracił ku końcowi zupełnie na wdzięku z przyczyny przesadnego rozwlekania tempa. Bez zarzutu, a raczej przepysznie wypadła kołysanka. Pieśni Chopina, w opracowaniu prawdopodobnie koncertanta, nie miały właściwego charakteru — a polonez as dur zagrany był za szybko.

Ogólne wrażenie z całego koncertu da się w ten sposób określić, że artysta ten obok szczerego uczucia, ma za mało fantazyi i rzeczywistego polotu.

Poraj.

Odczyty p. Cezara Jellenty o Wagnerze, cieszą się znaczną frekwencyą. — Pani Czop-Umlauf wkłada pracę i znawstwo, aby illustrować o ile się da najlepiej potężne pomysły Wagnera w fortepianowym układzie. Zanim zdamy szerszą sprawę z całego cyklu odczytów, przyszła nam na myśl uwaga, czy nie byłoby lepiej użyć do muzycznej illustracyi — gramofonu? Najwspanialsze ustępy z dzieł Wagnera, znajdują się obecnie w wybornych zdjęciach gramofonowych. Krakowska firma polska: Grudziński i Berger, posiada cały cykl takich zdjęć gramofonowych, pierwszorzędnych orkiestr i śpiewaków. — Mamy przekonanie, że produkcye takie, jako illustracye odczytów byłyby nowością i stanowiłyby wielką atrakcyę.

Z teatru miejskiego. Wesoła krotochwila „Tricoche et Cacolet“ jak na pierwszem, tak i na drugiem przedstawieniu wypełniła teatr do ostatniego miejsca; kasę biletów zamknięto na godzinę przed przedstawieniem; następne przedstawienie tej pełnej humoru sztuki — w piątek d. 4 lutego. — We wtorek, dn. 11 lutego ukaże się po raz jedenasty atrakcyjna „Gromiwoja“ Arystofanesa z panią Solską w roli tytułowej. We środę po południu ostatnie w tym sezonie przedstawienie „Betleem polskiego“; wieczorem — „Wielki Fryderyk“ Nowaczyńskiego.

Z teatru ludowego. Dziś po cenach bajecznie tanich: „Zbójcy“ Schillera z dyrektorem Rygierem w roli tytułowej. We wtorek i środę wieczór piękna, fantastyczna sztuka pt.: „Hulaj dusza“ Walewskiego, która zyskała grą i wystawą wielkie powodzenie i uznanie. We środę po południu „Ciotka Karola“, nader wesoła farsa. W przygotowaniu „Czartowska ława“.

Z Instytutu muzycznego. Program 6 wieczoru kameralnego poświęconego twórczości Beethovena obejmuje: 1) trio B dur — wykonają: K. Umlaufowa, K. Skarżyński i St. Glebułtowski, 2) arya „Ach perfido“ wykona J. Carnioli przy akomp. K. Umlaufowej, 3) Sonata fortep. op. 31 — wykona K. Umlaufowa, 4) Kwartet smyczkowy nr. 11 — Z. Eber, A Peters, L. Solecki i B. Kopystyński.

Wieczór ten odbędzie się d. 3 lutego br. w sali Towarzystwa lekarskiego. Bilety w Instytucie muz. (Gołębia 14).

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Kopciuszek“.
Wtorek: „Gromiwoja“.
Środa pop.: „Betleem polskie“.
Sroda wiecz.: „Wielki Fryderyk“.
Czwartek: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Piątek: „Tricoche i Cacolet“.
Sobota: „Na kwaterze“.
Niedziela popoł.: „Pan Damazy“.
Niedziela wiecz.: „Wielki Fryderyk“.
Poniedziałek: „Na kwaterze“.

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Zbójcy“.
Wtorek: „Hulaj dusza“.
Sroda popoł.: „Ciotka Karola“.
Sroda wiecz.: „Hulaj dusza“.

Co słychać w mieście?

Losowanie dzieł sztuki

w Tow. Przyjaciół sztuk pięknych, odbyło się wczoraj w południe. Rozlosowano 80 dzieł (obrazy olejne, akwarele, pastele, dzieła graficzne, rzeźby i t. d.) łącznej wartości 9300 koron.

Wygrały następujące numera akcyj: 35, 43, 93, 124, 142, 189, 236, 254, 256, 292, 318, 322, 532, 541, 563, 565, 578, 580, 599, 627, 674, 695, 713, 736, 881, 897, 1032, 1070, 1174, 1186, 1236, 1264, 1341, 1342, 1497, 1504, 1520, 1588, 1619, 1642, 1650, 1749, 1763, 1764, 1806, 1825, 1929, 1958, 1968, 1971, 2014, 2053, 2105, 2115, 2160, 2162, 2176, 2201, 2232, 2256, 2272, 2274, 2310, 2313, 2365, 2395, 2622, 2631, 2701, 2763, 2901, 3023, 3062, 3067, 3115, 3119, 3303, 3304, 3335.

Nazwisk wygrywających osób nie podajemy z powodu braku miejsca. Najcenniejsze dzieła wygrali pp.: L. Dobrzyński (nr 1968) bronzowe popiersie niewiasty Dunikowskiego, wart. 500 kor.; S. Pitzer (nr 1749) „Jesienna noc“ Uziębły, wart. 500 kor.; H. Krzemieniewska (nr 695) głowa z bronzu J. Szczepkowskiego, wart. 400 kor.; Klem. Descamps (nr 318) „Rusinka“ Sichulskiego, wart. 325 kor.; L. Halski (nr 565) obraz Matki Boskiej Bolesnej Cynka, wart. 300 kor.; dr St. Eichenbaum (nr 1520) „Wspomnienie“ J. Czajkowskiego, wartość 500 koron; O. Warchałowska (nr 881) „Chłopski zakamarek“ St. Czajkowskiego, wartość 350 koron.

Ze spraw miejskich. Komisya administracyjna odbyła onegdaj posiedzenie pod przew. wicepr. dra Szarskiego. Komisya przyjęła przedłożone jej przez naczelnika akcyzy zamknięcie rachunkowe za r. 1909

z dochodów i rozchodów przy poborze dzierżawionego od Skarbu państwa podatku spożywczego, dalej przy poborze krajowych i gminnych opłat konsumcyjnych, wreszcie z dochodów i rozchodów zakładów miejskich: rzeźni, targowicy na bydło i byłego zakładu kontumacyjnego.

Z zamknięcia tego okazuje się, iż zakłady miejskie rzeźnia i targowica bardzo pomyślnie rozwijają się.

Następnie rozpatrywała komisya szkice na budowę nowej parzelni trzewi przy rzeźni miejskiej, wykonane przez nadinżyniera budownictwa m. p. Goreckiego, które zasadniczo przyjęła, polecając wykonanie szczegółowych planów i kosztorysów w terminie najkrótszym. Wkońcu załatwiła komisya kilka spraw administracyjnych i osobistych.

Przywóz lodu. Magistrat zarządza ze względów sanitarnych, iż straż akcyzowa ma czuwać nad tem, aby lód, przywożony do Krakowa ze stawów, z których pobieranie lodu dozwolone zostało, był czysty i aby wozy, służące do przewożenia tego lodu były należycie oczyszczone.

Izba rękodzielnicza w Krakowie zawiadamia niniejszem wszystkich P. T. interesowanych pp. majstrów tudzież uczniów, którzy obesłali swemi pracami II. wystawę prac uczniów rękodzielniczych, urządzoną w październiku 1909 r., że uroczyste rozdanie dyplomów i nagród odbędzie się dnia 13 lutego o godz. 10 przed południem w miejskiej sali obrad i uprasza wszystkich pp. majstrów, których uczniowie brali udział w tej wystawie i uczniów, do zgromadzenia się celem uczestniczenia w tej uroczystości.

Prace około pomnika Jagiełły już się rozpoczęły. Na środku placu Matejki ustawiono szopę, w której nagromadzono przyrządy, potrzebne do budowy fundamentów.

Poświęcenie sztandaru czeladników murarskich odbyło się wczoraj w kościele OO. Dominikanów. W uroczystości wzięli udział delegaci cechów, zaproszeni goście i niezwykle liczna publiczność. Uroczystą wotywę celebrował ks. biskup Nowak, który przemówił ze stopni ołtarza. Po przemówieniu nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru. Trwało to blizko godzinę, gdyż ogółem wbito 300 gwoździ. Po nabożeństwie udali się uczestnicy uroczystości w pochodzie na Kotłów, gdzie się odbyło towarzyskie zebranie, przeplatane dźwiękami orkiestry i szeregiem toastów.

Walne zgromadzenie „Czytelni dla kobiet", jakie się odbyło d. 24 stycznia b. r. postanowiło zmianę statutu, oraz dotychczasowej nazwy Stowarzyszenia na „Czytelnię dla kobiet im. Słowackiego".

Do nowego Wydziału wybrane zostały pp. Aurelia Drzewiecka, prezesowa, Marya Schneidrowa zast. prezesowej, Marya Bischofowa, sekretarka, Janina Orszulska, zast. sekretarki, Klara Rebenowa, skarbniczka, Ludmiła Hablińska, gospodyni, Laura Reben, bibliotekarka, oraz wydziałowe pp. Marya Bergerowa, Adela Fischerówna, Anna Freegowa, Marya Müllerowa, Helena Pintyńska, Irena Poiowerówna, Rozalia Ryszkowska, Aniela Sędzielewska.

Z wyborów do komisyi rewizyjnej powołane zostały pp. Stanisława Kolarzowska, Ewelina Ramzowa, Stefania Spitczyńska, Marya Wojnarowa, Marya Żelechowska.

Zgłoszenia na członków przyjmuje Wydział codziennie od godz. 5—9 wieczorem w lokalu stowarzyszenia, Rynek gł. l. 32 I p.

Założenie Tow. teatrów i chórów włościańskich w Krakowie. We środę 2 lutego odbędzie się o godz. pół do 1 szej w poł. w sali instytutu muz. Gołębia 14 I p. posiedzenie dla założenia w Krakowie Tow. teatrów i chórów włościańskich.

Bank chrześcijański w Krakowie, stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką, przeniesiono na ul. Retoryka l. 10.

Na rzecz Towarzystwa Bursy akademickiej wygłosi dr. Jan Czekanowski w auli uniwer. we wtorek dnia 1 lutego o godz. 6 wieczór odczyt p. t.: Na kresach Mahdyzmu (z obrazami świetlnymi z własnej, dwuletniej podróży po Afryce). Ceny miejsc: pierwszorzędne 2 kor., drugorzędne 1 kor., stojące 50 hal., dla młodzieży gimn. 30 hal. Bilety można wcześniej nabywać w księgarni p. Krzyżanowskiego, linia A—B, od godz. 9—12, 2—6. W dzień odczytu przy wejściu do auli.

Doroczne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie odbędzie się w dniu 11-go lutego 1910 r. o godz. 7 mej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Straszewskiego l. 28 II p.

Polskie Tow. Emigracyjne otrzymało koncesyę na prowadzenie w Krakowie biura podróży z uprawnieniem do sprzedaży kart okrętowych wszelkich kategoryj. Ważna ta koncesya pozwoli Towarzystwu znacznie rozszerzyć zakres działania.

Kurs rysunków zawodowych dla absolwentów szkoły (szewców i tapicerów) otwarty zostanie z początkiem lutego b. r. w szkole przemysłowej uzupełniającej im. św. Mikołaja przy ulicy Lubomirskiego. Wpisy odbywają się w kancelaryi tamtejszej szkoły w dnie powszednie od godz. 6—8 wieczorem, zaś w niedzielę od 10—12 przed południem. Nadmienia się przy tej sposobności, że wszystkie przybory rysunkowe otrzymają frekwentanci bezpłatnie.

Dr Michał Danielak, adwokat i b. poseł do Rady państwa, otworzył w Krakowie kancelaryę adwokacką.

Ślub panny Wandy Weissówny, córki Hieronima i Salomei Weissów, z panem Stanisławem Januszem Rawicz-Niedziałkowskim, odbył się w sobotę dnia 29 bm. o godzinie 7-mej wieczorem w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

Z karnawału. *IV Piknik Towarzystwa strzeleckiego* odbędzie się d. 5 lutego w salach strzeleckich. Komitet, zachęcony powodzeniem ostatniego pikniku, dokłada wszelkich starań, aby ta ostatnia tegoroczna zabawa wypadła jak najświetniej i utrwaliła na stałe powodzenie zabaw strzeleckich.

Czwarty piknik Tow. strzelców krakowskich odbędzie się w sobotę 5 lutego.

Bal kupiecki, który się odbył w sobotę w starym teatrze, należał do najświetniejszych w karnawale. Poloneza prowadził radca Porębski z p. Leową, dalej postępowali del. Fedorowicz z p. Szarską, wicepr. Szarski z p. Porębską, radca Schwarz z p. Gertlerową itd. Tańce prowadził z życiem p. A. Szarski. Zabawa przeciągła się do godz. 7 rano.

Wieczorek pomarańczowy, połączony z zabawą taneczną, urządza stow. kat. stróżów we środę dnia 2 lutego w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37.

Wyjaśnienie. W nrze 20 „Nowin" z 25 b. m. zamieściliśmy notatkę p. t. „Atak szału", udzieloną ze stacyi ratunkowej. Otóż na prośbę p. W. Stróżowej, która rzekomo miała popaść w atak szału, prostujemy, iż zawezwanie Pogotowia z powodu rzekomego ataku było jedynie żartem męża p. Stróżowej, która się cieszy zupełnem zdrowiem.

Staraniem Tow. gimn. „Sokół" w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 6 lutego b. r. Zabawa kostyumowa z kotylionem. Komitet dołożył starań, by zabawa udała się dobrze i zadowoliła uczestników zabawy. Komitet postarał się o znaczny opust przy wypożyczaniu kostyumów u p. Rozwadowicza, a chcącym korzystać z ułatwienia wydaje legitymacye, które można otrzymać w księgarni Poturalskiego w Podgórzu za okazaniem zaproszenia. Kto nie otrzymał jeszcze zaproszenia, zechce zgłosić się do księgarni p. Poturalskiego w Podgórzu.

Nagły zgon. Wczoraj wieczór zawezwano Pogotowie na Grzegórzki, gdzie w domu pod l. 92 przy ul. Woźniakowskiego zachorowała nagle żona wyrobnika Franciszka Celli. Nim Pogotowie przybyło Cellowa zmarła. Przyczyną nagłego zgonu był, zdaje się, udar sercowy.

Nieszczęśliwy upadek. Dziś w południe wskutek nieszczęśliwego upadku na zwrotnicę odniósł Józef Kuweda, palacz kolejowy, ciężką ranę na głowie. Pogotowie odwiozło Kuwedę do szpitala św. Łazarza.

Przejechanie. Koło podkopu kolejowego przejechał ciężki wóz 11-letniego Abrahama Grünbanta i ciężko go potłukł, prócz tego naruszył chłopcu kręgosłup. — Grünbanta przewiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Parę godzin bita. Ofiarą dzikich andrusów grzegórzeckich padła dziewczyna Zofia Jordan. Upili ją nieznani rzezimieszkowie i w kłótni bili przez parę godzin, tak, że wreszcie do strasznie pobitej w południe zawezwano Pogotowie ratunkowe. Jordan miała wiele potłuczeń i sińców po całem ciele, które jej opatrzono.

Wypadek wskutek ślizgawicy. Wczoraj w południe zawezwano Pogotowie na Nowy plac, gdzie 42 letni Meyer Sachs pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał silnego wstrząsu mózgowego i złamał lewą nogę. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Ogień na Nowej Wsi. Wczoraj o godz. 2 po poł. wezwano straż pożarną na Nową Wieś, gdzie w domu p. Aszkenazego wybuchł na strychu pożar i objął wkrótce całą połowę dachu. Straż, pod kierunkiem brandmistrza p. Opidowicza po godzinnej akcyi ogień zlokalizowała.

Bójka w Ludwinowie. O godz. 4 rano przybył na Pogotowie Ignacy Gregorski, murarz, którego strasznie poraniono w bójce na Ludwinowie. Otrzymał on 3 głębokie rany w piersi, na ramieniu i czole. Po opatrzeniu odwieziono ciężko rannego do mieszkania w Ludwinowie.

Z kroniki policyjnej. Spółka małoletnich złodziei, złożona z 11-letniego Michalika Piotra i 13-letniego Porębskiego Konstantego, skradła dwa pudełka z towarami bławatnymi na szkodę Perli Lust, właścicielki sklepu przy ulicy Siennej. Skradzione rzeczy zakopali w śnieg na plantach, ale w czasie odkopywania podpatrzył ich ajent policyjny i aresztował.

Na szkodę pana K. D. przy ulicy Floryańskiej skradł terminator Stanisław Michalik 18 stołków lepszego gatunku. Od aresztowanego odebrano część skradzionych rzeczy.

Jan Kuspela włamał się do sklepu zegarmistrza p. Gruna w Brzesku i skradł zegarków na 300 koron. Wczoraj aresztowano go, gdy skradzione zegarki sprzedawał na tandecie w Krakowie.

Zmarli. Ks. Jan Markuzel, proboszcz w Żywcu, zmarł 30 bm. Pogrzeb 1 lutego o godzinie 10 przed południem.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50 już z dostawą do domu.

Telegramy „Nowin".

Bank przemysłowy.

Lwów. W sobotę na posiedzeniu komisyi budżetowej omawiano sprawę założenia Banku przemysłowego.

Pos. dr Leo zgłosił dwa wnioski: 1) aby siedzibą Banku był nie Lwów, lecz Kraków, motywując to obszernym rozwojem przemysłu w zagłębiu krakowskiem; 2) aby Sejm polecił Wydziałowi kraj., ażeby przedłożył wnioski w sprawie organizacyi kredytu rękodzielniczego w kraju.

Wniosek drugi jednomyślnie przyjęto, pierwszy zaś nie uzyskał większości.

Komisya uchwaliła jednak, aby równocześnie z założeniem Banku przem. we Lwowie przystąpiono do otwarcia filii w Krakowie.

Dalszą dyskusyę nad sprawą Banku przemysłowego odroczono do poniedziałku.

Echa procesu Borowskiej.

Wiedeń. Wiedeńskie dzienniki w obszernych artykułach omawiają przebieg procesu. Postępowanie r. Błonarowicza we wszystkich dziennikach z bardzo **ostrą spotyka się krytyką**; zarzucają mu zupełnie **niepotrzebne** wywlekanie spraw z życia prywatnego. Natomiast **werdykt przysięgłych zyskał wszędzie uznanie.**

Podwyższenie cen tytoniu.

Wiedeń. Między rządem węgierskim i austryackim toczą się rokowania w sprawie **podwyższenia cen tytoniu i cygar** już z wiosną.

Zwołanie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Sejm czeski zwołany będzie na d. 3 lutego.

Dyktatura wojskowa w Grecyi.

Ateny. Komitet wykonawczy ligi wojskowej desygnował Dragunisa na prezydenta w przyszłym zmienionym gabinecie. Dragunis jednak zażądał bezwarunkowego rozwiązania się ligi wojskowej.

Ateny. Położenie dynastyi staje się coraz krytyczniejszem. Król Jerzy oświadczył, że na wypadek zwołania zgromadzenia narodowego i wyboru kreteńskich deputowanych do Izby greckiej, on **zrzeknie się tronu** i opuści Grecyę, ponieważ nie chce brać na siebie odpowiedzialności za nową wojnę z Turcyą.

Konstantynopol. Rząd turecki zarządził **mobilizacyę.**

Paryż pod wodą.

Paryż. Woda nareszcie opada! Ludność odetchnęła. Pogoda nastała piękna.

Ze wszystkich stron nadchodzą dowody sympatyi i pieniądze. Ojciec św. przez nuncyusza nadesłał 30 000 fr., car 10.000 fr. itd. Składki w samym Paryżu dały już kilka milionów franków.

Ustąpienie prez. Francyi.

Paryż. Z powodu choroby prezydent Fallieres zamierza ustąpić. Jako następców wymieniają Briasona albo Clemenceau.

ZE SWIATA.

Projekt pragmatyki dla urzędników, ogłoszony przez dzienniki, wywołał w kołach urzędniczych wielkie rozgoryczenie, gdyż odbiera on urzędnikom i to nawet, co po długich walkach już dawno uzyskali. Z tego powodu zapewne widział się rząd zmuszonym do ogłoszenia przez biuro korespondencyjne następującego komunikatu:

„Rozmaite dzienniki przyniosły wiadomość o treści wniesionego przez rząd w parlamencie projektu ustawy, w sprawie służbowego stosunku urzędników i służby państwowej; jeden z dzienników fachowych przyniósł rzekomy dosłowny przedruk przedłożenia rządowego. Wobec tego stwierdzić należy, że ten projekt nie jest identycznym z przedłożeniem wniesionym przez rząd w Izbie, lecz odnosi się do poprzednich prac ustawodawczych i w zasadniczych punktach odbiega od przedłożenia rządowego. Rząd nie poczynił jeszcze żadnych uświadomień o treści pragmatyki służbowej, ponieważ dotąd nie nastąpiło rozdzielenie projektu między członków Izby posłów. Prezydent Izby posłów zarządzi w najbliższym czasie rozdzielenie projektu wraz z motywami".

Spożywanie materyi wybuchowych. Jak donosi czasopismo wojskowe „Moniteur de la flotte", rozpowszechnił się bardzo w marynarce angielskiej zwyczaj, a raczej nałóg żucia korditu. Jest to nowy rodzaj prochu, podobny do melinitu, który zawiera około 60% nitrogliceryny, przez co staje się bardzo słodki. Ale nie słodycz jest przyczyną łakomstwa w tym przypadku, lecz upajające działanie korditu na nerwy, w rodzaju opium lub morfiny. W mniejszych dawkach kordit działa podniecająco, w większych zaś bardzo silnie, jak haszysz, i wywołuje naprzemian: to najwyższą ekstazę, to znów obojętność na wszystko. Wobec tego zwalczanie nowego nałogu ze strony władz napotyka na bardzo zacięty opór u żołnierzy, a nadto łatwo zrozumieć, że ładunki armatnie nie są po to, żeby żołnierzom służyć za pożywienie.

Kurczęta bez opierzenia. Czasopismo przyrodnicze „Kosmos" opisuje ciekawą odmianę kurcząt, które wyhodował pewien ziemianin amerykański. Z pomiędzy 500 sztucznie wylęgniętych piskląt 50 odznaczało się tem, że nie nosiły na sobie najmniejszego śladu opierzenia i gdy po czterech miesiącach wszystkie rówieśniczki posiadały już normalnej długości pióra, to te pozostały kompletnie nagie. Śmiertelność między temi kurczętami była oczywiście bardzo znaczna, a z nastaniem pory zimowej wszystkie popadały. Był to typowy przypadek t. zw. „degeneracyi", który zdarza się bardzo rzadko, a nigdy jeszcze nie występował w tak znacznej liczbie odrazu.

Sekta leniuchów. Przed kilkoma miesiącami zjawił się w Gruzyi, apostoł, szczególnego „socyalizmu". Formułę socyalistyczną: 8 godzin pracy, 8 odpoczynku i 8 snu, przerobił na swój sposób. Apostoł głosi zasadę, że powinno się pracować 3 i pół dnia w tygodniu, a drugie 3 i pół dnia świętować, i obchodzi wsie gruzińskie, jednając sobie zwolenników. Propaganda zjednało podobno — jak donoszą pisma rosyjskie — sporo zwolenników, szczególnie w powiecie goryjskim. W wielu wsiach gruzińskich, członkowie sekty pracują już tylko we wtorek, środę, czwartek i w piątek do południa, resztę zaś dni świętują.

Na nieposłusznych sekta nakłada kary pieniężne od 25 do 50 rubli.

NADESŁANE

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.